



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



W 44. ROCZNICĘ  
POWSTANIA POLSKIEGO W ROKU 1863/4

# ODCZYT

wyłożony przez

**DRA BRONISŁAWA DEMBIŃSKIEGO**  
PROF. HISTORII POWSZECHNEJ NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM

w dniu 22. stycznia 1907

w czasie uroczystego obchodu rocznicy powstania  
w Teatrze miejskim we Lwowie.

*Na dochód*  
*Towarzystwa wz. pom. uczest.*  
*pow. polsk. 1863-64*  
*K. h.*



WE LWOWIE.

Nakładem Tow. Wzaj. Pomocy uczestników powstania z r. 1863/4.  
Ż I. Związkowej drukarni we Lwowie.  
1907.



Colour Chart #13



W 44. ROCZNICĘ  
POWSTANIA POLSKIEGO W ROKU 1863/4

# ODCZYT

wygłoszony przez

**DRA BRONISŁAWA DEMBIŃSKIEGO**  
PROF. HISTORII POWSZECHNEJ NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM

**w dniu 22. stycznia 1907**

w czasie uroczystego obchodu rocznicy powstania  
w Teatrze miejskim we Lwowie.

Na dochód  
Towarzystwa wz. pom. uczest.  
pow. polsk. 1863-64  
K. \_\_\_\_\_ h.



WE LWOWIE.

Nakładem Tow. Wzaj. Pomocy uczestników powstania z r. 1863/4.

Ż I. Związkowej drukarni we Lwowie.

1907.

W 44. ROCZNICĘ  
POWSTANIA POLSKIEGO  
W ROKU 1863/4.

ODCZYT

WYGŁOSZONY PRZEZ

DR. BRONISŁAWA DEMBIŃSKIEGO

PROF. HISTORII Powszechniej na Uniwersytecie Lwowskim

w dniu 22. stycznia 1907

w czasie uroczystego obchodu rocznicy powstania w Teatrze miejskim we Lwowie.



WE LWOWIE.

Nakładem Tow. Wzaj. Pomocy uczestników powstania z r. 1863/4.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ul. Lindego 1. 4.

1907.



Pół wieku minie niedługo od ostatniej walki orężnej polskiego narodu, walki podniosłej, szlachetnej a rozpaczliwej, podniosłej — nastrojem duszy, porywem serca, szlachetnej — ofiarą mienia, krwi, życia. Rozpaczliwą była walka, bo naród, rozdarty i nękany, porwał się na kolos, jednego z największych w dziejach, który acz sam wewnątrz toczony jadem zepsucia, znalazł tyle mocy, aby rozbić i powalić powstańców, nieprzygotowanych i nieuzbrojonych do tak wielkiego boju.

Narodowe armie broniły w r. 1792 narodowej Ustawy.

W roku 1794 do narodowych pułków rwała się świeża siła ludu polskiego, pełna polotu i rozmachu. Legiony znalazły oparcie o »wielką armię« Napoleona.

W roku 1830 stanęły do boju świetne szeregi, doskonale wyćwiczone i uzbrojone, a dowodzili sławą okryci wodzowie, odznaczeni na wielkich pobojowiskach. Była jeszcze świeża tradycya wielkich zwycięstw i głośnych czynów.

W roku 1830 szli do walki żołnierze.

W roku 1863 powstałoby watele, idąc za własnym natchnieniem, miłością ojczyzny płomienni, ofiarnym duchem przejęci. Luźna, dorywcza organizacja nie mogła jednak sprostać gotowej i stałej armii. Były bohaterskie epizody, wielkie czyny indywidualne, objawy moralnej tęgości i męstwa, ale nie było i nie mogło wtedy być wielkiego, ostatecznego zwycięstwa.

Zawiodły nadzieje!

Zwodniczą okazała się pomoc zachodnich potęg, upragniona i spodziewana. Europa patrzyła spokojnie na padający naród. Natomiast stanęła na tyłach potęga, sprzymierzona z Rosją na zgubę Polski, stanęła złowroga postać, »żelazna« brutalną siłą woli, nieugięta i nieprzejednana, impulsywna i systematyczna. Wiekowe plemienne, narodowe i polityczne antagonizmy znalazły w niej potężny i potworny wyraz.

Zamiast interwencji zachodu przyszło do konwencji prusko-rosyjskiej. Poseł pruski z Petersburga, nikt inny, tylko późniejszy »żelazny« kanclerz, przygotował do niej grunt przed powstaniem, tłumiąc każdą liberalną myśl, każde szlachetniejsze uczucie, a stał się jej twórcą po wybuchu powstania. Gdyby miało się poszczęścić polskiemu orężowi, jak pod Raclawicami — czego nawet się nie obawiano — potęga pruska gotową była stanąć, jak pod Szczekocinami.

Potężna Rosya zyskała przyjaciela i sprzymierzeńca, a słaba, rozdarta Polska została bez przyjaciół, bez realnej pomocy.

Bismark sztydził z Europy, nie widział, nie uznawał Europy, widział państwa, pogrążone

w zawiściach, uznawał koncerty, na których rażące dysonanse sztucznie układały się do nikłej harmonii — od wypadku do wypadku — podług kamertonu absolutnej racji stanu, podniesionej do jedyne go bożyszczą. Bismark wykluczał wpływ Europy na dolę Polski, ale nie wykluczał pruskich wpływów w Petersburgu. Niepokoili go wszelkie próby polsko-rosyjskiego porozumienia. Niepokoił go Wielopolski. Konwencya była naprawdę »udanem pociągnięciem na szachownicy«, dowodem wielkiego dyplomatycznego kunsztu, zapowiedzią późniejszych tryumfów Prus i politycznego przeobrażenia Europy.

Polska, pozostawiona sama sobie, upadała pod obuchem prześladowania, doprowadzonego do haniebnego mistrzostwa. Wiek XIX. zdobył sławę zdumiewającej biegłości w technice, w użyciu sił natury, ale wiek ten posiadał też technikę, upokarzającą ród ludzki, technikę prześladowania narodów, zdobył cały arsenał eksterminacyjnych eksperymentów i systemów, stosowanych z wyrafinowaną finezyą. Kunszt polega dziś na tem, aby tępić bez głośnego męczeństwa, zabijać bez jawnego ferowania wyroków, przygłuszyć wewnętrzne życie, zagasić światło duszy...

Tłumienie powstania w roku 1863 równało się zabijaniu narodu. Jest to jedna z najsmutniejszych kart dziejów, nie tylko polskich, ale powszechnych, bo dzieje świata zapisały i napiętnowały satrapów, z ludzkich uczuć wyzutych.

W duszy naszej tkwi głęboko pamięć bolesnych scen, które rozgrywały się na polskiej

ziemi i na Litwie. Pamięć ta jest smutną, ale drogą spuścizną. Polskie narodowe obchody są przeważnie związane z wspomnieniem nieszczęść. Inne narody święcą rocznice wielkich zwycięstw. Anglia przypomniała świeżo sobie i światu tryumf Nelsona pod Trafalgarem. W Niemczech powiewają chorągwie w rocznicę Sedanu. My obchodziliśmy przed kilku laty rocznicę Grunwaldu, ale raz tylko. Bliższe są nam rocznice od Baru do roku 1863, najbliższe rocznice roku 1830 i 1863.

Jesteśmy zdolni przenieść się duchem w chwilę ostatniej walki, jakby to wczoraj było, odczuć wypadki publiczne, jakby we własnej działły się rodzinie. Możemy dziś w duszy przeżyć rok 1863, od pochodów, wspaniałych powagą a wzruszających podniosłością religijnych i narodowych uczuć, aż do tłumienia ostatnich iskerek rozżarzonego ognia, do tragiką przejmujących a podniosłych pochodów na Sybir, do katakomb ciężkich robót i strasznych mąk, do tułactwa i szlachetnej nędzy. Nie było zacnej rodziny, któraby nie opłakiwała braci lub synów; w każdą uderzył grom. Nie było nieszczęścia, któreby na kraj nie spadło. My to żywo odczuwamy wśród uroczystego obchodu. Trudno dziś zwłaszcza zimno rozważać wypadki, odmierzając i ważąc zasługi i błędy, rozbierać wybitną rolę Wielopolskiego. Mamy uprzytomnić sobie główne motywy działania tych, którzy przed 44 laty powstali.

Głównym motywem była gorąca miłość ojczyzny, która rozpaliała serca i mózgi, była nie-

przeparta potrzeba, aby wobec świata przypomnieć nieprzedawnione prawa narodu, upomnieć się o swe krzywdy, potrzeba widomego czynu, głośnego protestu, jawnej manifestacji, któraby krwawymi, niezatartymi głoskami zapisała się w dziejach. Był to ten sam motyw, który gnał na pole walki pokolenie po pokoleniu. Po gwałtownym upadku Rzeczypospolitej obudziła się żądza czynu, bezpośredniego czynu, po którymby bezpośredni nastąpił skutek — wskrzeszenie ojczyzny. Patryotyczne uczucie, targane bólem, górowało nad zimną rozważą, przenikało całą psychiczną istotę polską.

Czyn miał stwierdzić jedność i całość narodu, czyn jako najwyższy wyraz ludzkiej woli i męskiej energii, miłości ofiarnej i poświęcenia. Poezya, sztuka, nauka, wszelaka praca i twórczość są także objawami życia, wykwitem żywej treści narodu, są także czynem, ale dusza rwała się w gorącej chwili do takiego czynu, który miał jednym zamachem odtworzyć wielkie historyczne dzieło, wskrzesić niepodległą Polskę.

Dawna Rzeczpospolita była rozrywana przez rokosze, konfederacje i rekonfederacje, obce interwencje prowokowane i gwarancje narzucone. Polska stanęła po rozbiorach wobec ogromu zadania, aby rozdarłe części, przykute do obcych organizmów, spajać w patryotycznym ogniu. Pozostały zapory, zewnętrzne granice, ale wewnątrz naród był i jest, jeden, cały, niepodzielny.

Krwiań znaczyły się rubieże Polski w roku 1863.

Rok 1863 był aktem zjednoczenia narodu. Chrzest krwi stwierdził i utwierdził, uświęcił i pogłębił wewnętrzną spójnię, zbratał raz jeszcze naród braterstwem cierpienia. Gwałt na Polsce dokonany był gwałtem przeciw naturze i kulturze. Był gwałtem przeciw naturze, bo życie narodu ma potęgę żywiołu, większą niż wola ludzka; mikrokosmos narodu ulega prawom makrokosmu, prawom życia, kardynalnemu prawu rozwoju. Był gwałtem przeciw kulturze, bo życie narodu polskiego jest owocem wiekowej pracy kulturalnej. Natura i kultura, siła żywiołu i historia, tradycje przeszłości, doświadczenia teraźniejszości i nadzieje przyszłości jednoczą naród. Rok 1863 był manifestacją nierozzerwalnej narodowej jedności.

Rok 1863 był manifestacją równości społecznej.

I tu dawne były winy i błędy, ale podnieśmy stanowczo i wołajmy głośno, że już przed upadkiem Rzeczypospolitej zaczęła się reforma społeczna. Nie potrzeba było obcej szkoły, aby uświadomić sobie dotkliwy brak i rażący rys w społecznej budowie. Konstytucya 3-go maja, uniwersały Kościuszki są dowodem tych zbawiennych, acz spóźnionych dążeń. W legionach wszyscy byli równi, wszyscy wołali zgodnie: »Nie zginęła!«.

Emigracya po roku 1830 męczyła się problemem społecznym i pomimo walki i stronniczey zawiści zasłużyła się około usunięcia różnic społecznych.

Rok 1863 uczynił krok na zawsze pamiętny.

Uwłaszczenie włościan było wielkim aktem sprawiedliwości, aktem wewnętrznego pojednania i zjednoczenia.

Rządy siliły się, by rozerwać naród, oderwać lud, hańbiąc przeszłość Polski, a nęcąc lud błędnymi światełkami nowej przyszłości — w obcym świecie.

Rok 1863 zadał kłam oskarżeniom i świadczył znowu, że w samym narodzie obudziło się sumienie i znalazło się głębokie zrozumienie tej wielkiej sprawy, od której przyszłość narodu zawisała.

Oby tradycya narodowa stała się własnością ludu, drogą spuścizną, samodzielnie pojętą, a spotęgowaną świeżą, ożywczą siłą!

Rok 1863 dążył do rozwiązania społecznej kwestyi z narodowych motywów i na narodowej podstawie.

W Polsce prądy i hasła zachodu znalazły zawsze zrozumienie i oddźwięk. Wielki Sejm, ten wielki sejm narodowego odrodzenia, znał i uznawał idee wielkiej rewolucyi, uznawał idee twórcze i konstrukcyjne, a potępiał destrukcyjne, Wielki Sejm warował wobec rewolucyi swą samodzielność, dążąc do bezpośredniego narodowego celu. Przez cały XIX. wiek Polska miała wśród dążeń ogólnoludzkich najbliższą narodową sprawę, wybijającą się nad wszystkie inne. W tem jest siła narodu, żeby przyjmować wielkie idee, jakie rodzą się w świecie, ale zachować pełną, własną, oryginalną istotę, własny, rodzimy pogląd i system.

Ludzkości służy naród, nie przez to, że się w niej rozplynie, jak kropla w oceanie, tylko właśnie przez to, że zostanie sobą i własną narodową treść wyrazi jasno i potężnie i we wielkich dziełach skryształizuje.

Chwała powstańcom z roku 1863, że stanęli pod narodowym sztandarem i zachowali go bez skazy!

To ich historyczna zasługa!

Wielkie zadania wymagają wielkich środków. Do wielkich prawd prowadzi wielka miłość prawdy, do szczęścia kraju miłość ojczyzny, do jasnych celów jasna droga! Między celem a środkiem nie może być rozdźwięku. Ta prosta zasada odpowiada prostej polskiej duszy. Zasada ta przyświecała patryotom w roku 1863; po rycersku stanęli do boju i ginęli jak rycerze, obywatelską duszę łącząc z rycerskim animuszem. I to znowu ich historyczna zasługa i przykład dla potomnych. Miłość ojczyzny przenikała szlachetnych bojowników narodowej sprawy w roku 1863.

Jest dostojęństwo w nieszczęściu, dostojęństwo w dziejach Polski. Z wyżyn dostojęństwa nie może Polska zstąpić i rzucić się w wir mętnych fal.

Godzi się pamiętać o powołaniu Polski.

Niedawno odezwał się głos: precz z poezją i z wiarą w wszechludzkie posłannictwo Polski.

Był to trzeźwy głos protestu przeciw poezji, jako wyłącznemu źródłu politycznego rozumu, przeciw mistycznemu upojeniu i niebezpiecznemu uśpieniu zdrowej energii.

A jednak bez poezji, bez tego, czem tchnie Improwizacya Konrada, Przedświt, Psalmi, Król Duch i Anelli zabrakłoby życiu narodu ożywczego kordyału. A bez wiary w powołanie Polski zabrakłoby w ciężkich chwilach siły moralnej.

Przeświadczenie o powołaniu nie jest mistyczną mrzonką lub mglistą utopią. Nie jest to przeznaczenie dla narodu bez narodu, zbawienie wiarą bez czynu. Powołanie Polski polega na pełnej świadomości, obejmującej własne potrzeby i potrzeby całej ludzkości, że naród polski uosabia dziś w sobie wielką ideę sprawiedliwości. Świadomość ta wymaga właśnie wyężenia energii, bo mieści się w niej pełna odpowiedzialność, aby nie zmarnować dziejowej chwili i dziejowej roli, trzeźwo pojętej i konkretnie dającej się określić. My sami poczuwamy się do posłannictwa; we własnej piersi tkwi przeznaczeń zagadka.

My sami mamy w rękę pasmo życia; od nas zależy snuć to pasmo, wydobywać skarby ducha i potęgi woli. Taka świadomość nie odrywa nas od ziemi, nie unosi w mgliste przestwory, ale podnosi i krzepi.

Rocznica r. 1863 pomimo upadku powstania, pomimo nieszczęść, które zwały się na naród, nie może nas ani upokarzać ani pogrążyć w rozpacz. Minęło 44 lat, a naród żyje, żyje pomimo smutków i niebezpieczeństw pełniejszym życiem. Dziś już mniej skargi a więcej pracy. Suma energii, intensywność myśli polskiej i ekspansya pracy polskiej, rosnące legiony pracowników świadczą, że naród nie zmarnował chwili.

Jedność i całość narodu utrzymuje się i potęguje wśród spokojnej pracy. Odczuwamy żywo wszystko, co się dzieje nad Wartą i Wisłą. Każde cierpienie, najwięcej oddalone, jest naszym własnym cierpieniem. Świadomość narodowa pogłębia się i rozszerza. Świadomość, że jesteśmy sami, że na nikogo nie możemy liczyć, nie osłabia ducha, tylko właśnie budzi energię. Liczyliśmy na interwencye mocarstw i ludów, na rewolucyę zachodnie i wschodnie. Wszystko zawiodło i zawodzi, ale nie zawiedzie własna siła, własna twórcza, natchniona, mądra i skupiona praca.

Od r. 1863 dwa wielkie historyczne wypadki uderzają naszą uwagę, dwa wielkie narodowe zjednoczenia: niemieckie i włoskie. Niemcy od XIII. w. rozerwane, szarpane, upokarzane i korzące się przed obcymi, doszły po sześciu wiekach do urzeczywistnienia wielkiego snu o średniowiecznym cesarzu, do realnego złączenia rozbitych części. Włochy rozdarte wewnątrz, nęcane z zewnątrz, odbiegały wieki całe od ideału Petrarki, skarżącego się, że obce miecze zawisły nad piękną ojczyzną, od konkretnego postulatu Macchiavella, który myślał o narodowym księciu i narodowej armii. Dopiero w XIX. w. dokonało się dzieło zjednoczenia. Był to długi proces, który trwał wieki.

Liczne pokolenia czekały przez szereg wieków na chwilę szczęścia, trudziły się wśród bólu, aby tę upragnioną chwilę wywalczyć.

Życie każdego pokolenia stanowi jedno ogniwo u łańcucha dziejowego rozwoju. Pomni na to i świadomi wielkiego zadania, idźmy na-

przód, służąc »po swojemu«, po polsku polskiej sprawie.

Każde pokolenie służyło inaczej, inaczej patrioci roku 1863 i my inaczej.

Jedno nas łączy: wierność narodowym ideałom i wiara w przyszłość.

Nie mamy potrzeby »siadać na grobie narodów... i łzy ronić«; mamy prawo i obowiązek: »stać żywi wśród żywych!«

---



Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej

22715/1



11-022715-000-0